№ 51.

Warszawa dnia 9/21 Grudnia R. 1867



NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO

W Warszawie *kwartalnie* rs. 1 k. 50, na prowincji i w Cesarstwie *półrocznie* rs. 3 k. 75, Koperta *półrocznie* rs. 1
Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych.

KORESPONDENCJA Z PARYŻA.

(Dalszy ciąg).

Pan Conus wyraża się w sposób następujący o tego rodzaju ludziach:

— Darmozjad to ulubiony typ autorów greckich, miał on jedno i to samo zajęcie codzienne, zasadzające się na bezpłatnem zjedzeniu smacznego obiadu. Potrzeba było do tego pewnéj zręczności i umiejętności podchlebienia, a zarazem zabawienia gospodarzy, dlatego też otworzono szkołę specjalną ku temu celowi, nazywając ją *szkołą szczęk i podniebienia.* Dziwna rzecz, że w owéj epoce tak mało pojmowano godność osobistą, że adepci podobnéj szkoły nie tylko nie wstydzili się tak poniżającego rzemiosła, ale przeciwnie z dumą poglądali na tłumy, uważając siebie za istoty wybrane, a co ważniéjsze że istotnie doznawali ogólnego szacunku. Okoliczność ta prawie nie do uwierzenia, tem się daje wytłomaczyć, że majętniejsi Grecy przy żywéj wyobraźni potrzebowali rozrywek, a w braku odpowiedniejszych, cenili nadzwyczajnie ludzi ze swobodnym umysłem, zdolnych swą wesołością nigdy nie zamąconą i mniéj więcéj dowcipnemi żartami, rozproszyć smutne myśli pana domu i ułatwić mu przyjemne spędzenie czasu.“

Po darmozjadach należy mówić o kucharzach używających nadzwyczajnéj powagi w Atenach, wtenczas właśnie, kiedy lekarze byli wynadgradzani nadzwyczajnie skąpo, i uważali siebie za bardzo szczęśliwych, skoro mieli całe obuwie na nogach, a ich ubranie nie świeciło dziurami. Kucharze przeciwnie tworzyli stan potężny, szanowany, bogaty i wedle komedjo-pisarzy ówczesnych, zmuszeni byli do walki z zapaśnikami bardzo niebezpiecznemi, bo z filozofami usiłującymi człowieka pociągnąć w krainy duchowe, oderwać go od rozkoszy ziemskich, a tem samem osłabić powagę i znaczenie kucharza.

Filozofowie ówcześni przyrządzali pokarm dla umysłu, kucharze dla żołądka, jedni i drudzy usiłowali trzymać wyłączną przewagę nad człowiekiem nie umiejącym zachować należytéj równowagi pomiędzy ciałem i duchem. Wypadek walki łatwym był bardzo do przewidzenia, materja wzięła zupełną przewagę nad duchem, bowiem i Epikur ogłosił z katedry: że wykwintny stół jest podstawą wszelkiego dobra.

Dla lepszéj charakterystyki ówczesnych czasów należy nadmienić, że w owéj walce kucharzy z filozofami, pisarze komedji stanęli w ściśnionych szeregach po stronie pierwszych. Poeta naprzykład Alexis okrywa śmiesznością wszystkie szkoły filozoficzne z wyjątkiem ma się rozumieć szkół Aristippa i Epikara jako biorących żołądek za podstawę swych systematów. W jednym z jego utworów bohater nie szyderczo, ale zupełnie poważnie przemawia w sposób następujący.

— Przerwij że już swą mowę o tych bzdurstwach filozoficznych, bo ci powiem szczerze, że mnie męczysz i nudzisz szalenie. Pijmy kochany przyjacielu aż do utraty zmysłów, jedzmy obficie i starajmy się o ile możności najprzyjemniéj spędzić nasze życie. Nie znam chwil rozkoszniejszych jak wtenczas kiedy mam żołądek pełny. Cnoty, godności, zaszczyty, nędzna chwała: toć to wszystko zabawki niegodne poważnych ludzi, wyglądają pięknie z daleka, ale za zbliżeniem się łatwo poznać, że są to czcze mary, nie dające człowiekowi istotnych korzyści, bo gdy nadejdzie śmierć nieubłagana, to człowiek dopiero zrozumie, że tylko to co zjadł lub wypił, niewątpliwie obróconem było na jego pożytek.

Po odniesieniu zwycięztwa nad filozofami, widzimy znowu w komedjach greckich kucharza, wychodzącego z ciasnych granic dawnego swego obrębu i przybierającego poważną togę męża stanu i filozofa. Karmić będę nietylko wasze żołądki, ale nadto wasze umysły i wasze serca, mówi on a przekonacie się niezadługo, że umiem przyrządzać nietylko smaczne potrawki, ale nadto i piękne ody i głębokie rozprawy. Dla spełnienia téj obietnicy kucharze ateńscy wyśmiewaią nielitościwie najznakomitszych pisarzy

opowiadając stylem homerowskim rozmaite sekreta kucharskie, lub karcą ludność grecką, za małe objawy poszanowania dla artystów tak drogocennych. Umyślnie użyłem wyrazu artysta, bo należy wiedzieć że w starożytnéj Grecji dzielono kucharzy na mistrzów i zwykłych rękodzielników nie zdolnych do ugotowania objadu *wyrozumowanego*, a tem samem uważanych na równi z osobami pracującemi fizycznie kiedy kucharz mistrz, czyli artysta otaczanym był bardzo wielkiem poszanowaniem. Jak wiadomo cywilizacja spłynęła z Grecji do Rzymu, otóż i w Rzymie a nie gdzieindziéj, należy szukać dalszego rozwoju sztuki kucharskiéj, jednakże nie w czasach pierwotnych w których kuchnia również jak życie odznaczało się dzikością i barbarzyństwem, ale należy się odnieść do wieków późniejszych kiedy Rzymianie, jako zwycięzcy poczęli zgromadzać w swem mieście skarby całego świata, a przejąwszy oświatę od ludów zwyciężonych poczęli ją rozwijać, wydając cały szereg znakomitych mężów. Względy jednakże ekonomiczne wywołują wielką różnicę pomiędzy kuchnią grecką i rzymską, czyli pomiędzy sposobem żywienia się nauczycieli i ich uczniów: Grecy bowiem byli ubodzy, Rzymianie bogaci, to też potrawy pierwszych są wykwintne lecz skromne, ale za to Rzymianie celują przepychem niesłychanym. Chęć wygody posuniętą była do tak wysokiego stopnia, że Rzymianie przy posiłku nie siedzieli na krzesełkach lub fotelach jak to my robimy, ale do stołu urządzonego w formie podkowy, przysuwano łóżka i zaproszeni na pół leżąc przyjmowali posiłek. Skoro nadeszła godzina obiadowa, goście udawali się do pokojów położonych obok sali jadalnéj, a to celem odpowiedniego przystrojenia się do chwili tak uroczystéj, i w tym celu wdziewali tunikę zapinaną na złotą klamerkę. Następnie przystępowano do obmycia rąk i nóg i namaszczenia ciała drogiemi pachnidłami, i nareszcie siadano do stołu przy szumnym odgłosie instrumentów muzycznych.

Obiady Lukullusa odznaczały się w swoim czasie wielkim przepychem, a zbytki wszelkiego rodzaju, opłacane były złotem zdobytem w Azji. Szafowano też nim bez żadnego umiarkowania, dosyć powiedzieć że sam kucharz płatnym był 20,000 franków rocznie i że przebijano góry aby sadzawki napełnić wodą morską, i mieć zawsze ryby świeże na zawołanie pańskie.

Apicjusz również zaliczanym jest do słynnych gastronomów, bo własnym nakładem założył szkołę kucharską, a prócz tego ogłaszał publicznie konkursa na rozmaite potrawy, mogące zaspokoić najbardziéj wybredne podniebienia.

Nierozważny ten człowiek wydał sto miljonów sestersów, a skoro bankier mu doniósł że z całego majątku nie pozostało mu więcéj nad dziesięć tysięcy sestersów, wówczas z obawy nędzy zażył truciznę.

Tryumwir Antoniusz darował kucharzowi wieś za wymyślenie jakiejś smacznéj potrawy, a dla ocenienia apetytu ówczesnego, dosyć nadmienić, że dla dwunastu ucztujących wkładano na rożen ośmiu dzików przyzwoitéj wielkości.

Jest rzeczą jednakże niewątpliwą, że Horacy z taką rozkoszą opisujący przymioty wina i złorzeczący wodzie prowadził życie nadzwyczajnie wstrzemięźliwe, jedząc po większéj części jarzyny i popijając sokiem malinowym rozrobionym w wodzie.

W miarę jednakże szerzącego się zepsucia, obywatele rzymscy nie wyłączając osób najznakomitszych, coraz bardziéj zaczęli brać kuchnią za cel całego życia, a to tak dalece, że za panowania Neroda, o godzinie drugiéj po północy zwoływane było nadzwyczajne posiedzenie senatu, i skoro przerażeni dygnitarze zebrali się wówczas, Neron oświadczył, że przywołał ich jedynie dla tego, aby obmyślili środek najwłaściwszy dla przyprawienia ogromnéj ryby *turbo* otrzymanéj w podarunku. Spis potraw uwydatnia wybornie upadek Rzymian. Oprócz wielu innych jadano mózgi bażantów i drozdów, jaja kuropatw, wnętrzności niektórych bardzo rzadkich ryb, głowy papug, języki pawi, wątróbki skowronków i t. p. resztę zaś oddawano niewolnikom lub zwierzętom.

Oprócz specjałów tego rodzaju przyrządzano niektóre potrawy w sposób bardzo oryginalny: do ryżu mięszano perły, do grochu ziarna złote, a bób zaprawiano bursztynem.

Nie potrzebujemy zdaje się nadmieniać, że owe dwie słynne postacie w starożytnéj Grecji, darmozjada i kucharza napotykamy również i w Rzymie, chociaż w gruncie rzeczy mniej poważnych, ale za to jeszcze dumniejszych i jeszcze więcéj zarozumiałych. Jeden z przyjaciół cudzych obiadów narzeka na konieczną potrzebę zachowania punktualności w stawieniu się na godzinę naznaczoną i wyraża się w sposób następujący:

Niech będzie przeklętem nazwisko pierwszego wynalazcy podziału czasu na drobne części, cząstki i cząsteczki, nazywane godzinami, kwadransami i minutami. Czemuż przeżyłem te czasy błogosławione, kiedy żołądek jedynie wskazywał właściwy czas do przyjmowania posiłku? Na pierwszy znak przez niego dany, zasiadałem natychmiast do śniadania, obiadu, podwieczorku lub kolacji. Dzisiaj insze obyczaje, bo nawet wśród największéj obfitości, mogę głód cierpieć, jeżeli tylko nie spodoba się słońcu pokazać na kompasie godzinę oznaczoną, a tych przeklętych przyrządów jest tyle w naszem mieście, że z ich łaski pewno większa połowa ludności cierpi nadzwyczajną czczość żołądka.

Z powodu wielkiéj liczby proletarjatu w Rzymie, urząd darmozjada z każdym dniem stawał się trudniejszym i dla tego w komedji Plauta, słyszymy narzekającego z wielką goryczą na niepopłatne swoje stanowisko.

— Och jakże nieszczęśliwym jest człowiek, woła on skoro nie ma żadnéj potrawy przyzwoitéj do zapełnienia pustego żołądka. Dniu przeklęty! gdybym ci mógł wyłupić oczy, to uczyniłbym to z największą rozkoszą, gdyż jeszcze nigdy nie doznawałem takich męczarni głodu. Ach! ileż to godzin spędziłem zabawiając się postem? Szczęki moje i żołądek świętują dzisiaj w bezczynności. Bodajbym nigdy nie znał podobnego wypoczynku.

(d. c. n.)

PAN DE CAMORS

POWIEŚĆ,

PRZEZ

OKTAWIUSZA FEUILLET

PRZEKŁAD

Joanny Belcjowskiéj.

(Dokończenie.)



Zakaz ten ani na chwilę nie został cofnięty, musiała więc poprzestać na wiadomościach jakie jéj udzielał Daniel. Pan de Camors nie leżał w łóżku, tylko rozparty w fotelu, dnie całe spędzał w posępnéj zadumie, czasami wstawał na chwilę, siadał przy biórku, napisał kilka wierszy i znowu się w czarnem pogrążał rozmyślaniu. Nie uskarżał się na żadne cierpienie, ale widać było jak ogromnie był osłabiony, a wycieńczenie to zwiększało się z dniem każdym. W pare tygodni późniéj, gdy jak zwykle margrabina przywołała Daniela, aby go pytać o zdrowie hrabiego, wyczytała z twarzy i odpowiedzi jego tak żywy niepokój, iż poczęła błagać go usilnie, aby dozwolił wejść do pana, przybyłemu z poblizkiego miasteczka doktorowi. Po niejakiem wachaniu, Daniel zezwolił nareszcie. Kiedy już doktór wszedł do pokoju p. de Camors, niespokojna margrabina stanęła za drzwiami chcąc słyszeć rozmowę jego z chorym. I zdało jéj się że słyszy gniewnie podniesiony głos Camors'a, a potem nastała cichość. Wychodząc od chorego doktór powiedział jéj tylko: Jest to choroba ciężka, ale nie bez nadziei. Nie chciałem dziś zbytecznie trudzić go badaniem.... pozwolił abym go jutro odwiedził.

Tejże nocy, około godziny drugiéj, Daniel zapukał mocno do pokoju margrabiny.

Pan hrabia prosi pani, wyjąkał i zalał się łzami.

— Mój Boże! cóż się tam stało?

— O śpiesz pani co prędzéj, lub przyjdziesz za późno. I zaraz poszli do pokoju hrabiego, który od czasu swéj choroby nie opuszczał pałacu Camprallon.

Wszedłszy do pokoju, margrabina postrzegła od razu, że śmierć unosiła się już nad głową chorego, i życie jego tak świetne, tak wielką zapowiadające przyszłość, miało zagasnąć na wieki. Głowa hrabiego opuszczona na poduszki, grobową przedstawiała nieruchomość, a piękne rysy twarzy, napiętnowane straszliwem cierpieniem, przybrały martwą postać rzeźby. W samych tylko oczach tlała jeszcze iskra życia; spojrzał na nią. Margrabina przysunęła się prędko i chciała pochwycić spuszczoną jego rękę, ale cofnął ją jakby ostatnim sił wysiłkiem. Wydała straszny jęk rozpaczy, on utkwił w nią nieruchome oczy. Zdało się że chciał coś mówić, ale już w piersiach zabrakło mu głosu i same tylko oczy jeszcze myśl jego wyrażały. Oczy te zdawały się rozkazywać i prosić zarazem, i widać zrozumiała margrabina to nieme ich polecenie, gdyż odpowiedziała smutno i boleśnie: Przyrzekam ci uroczyście!

Tu umierający ostatnie zbierając siły wskazał jéj oczami wielki list zapieczętowany leżący na łóżku, wzięła go w rękę i przeczytała podpis: „Dla mojego syna.“ Przyrzekam, powtórzyła znowu, i padając na kolana gorzkiemi zalała się łzami, wyciągając do niego błagalne dłonie.

Może w téj strasznéj chwili stanęły mu na myśli słowa modlitwy Pańskiéj „odpuść nam jako i my odpuszczamy“ bo ostatnia ta walka odbiła się na martwéj już prawie jego twarzy, i pomimo iż widać jak wiele go to kosztowało, dozwolił jéj pochwycić stygnącą dłoń swoją. O dzięki ci! dzięki! zawołała łkając boleśnie i oblewając łzami martwą rękę jego, a gdy po chwili podniosła głowę, już oczy hrabiego stanęły słupem, i dwie ostatnie łzy po martwych toczyły się policzkach. Rozpaczliwy krzyk boleści wydarł się z jéj piersi, z głośnem łkaniem rzuciła się na martwe zwłoki, sumienie zgłuszone dotąd, nagle zbudziło się do życia, ukazało jéj trupa jenerała, z krwawą blizną na szlachetnem czole i uczuła w téj chwili, że obraz ten nigdy już nie zatrze się w jéj pamięci, i gdziekolwiek się obróci, straszne te mary zawsze i wszędzie ścigać ją będą.

KONIEC.

Dalszy ciąg objaśnień dodatku arkuszowego w Nr. 51

N. 11 i 12. **Woreczek do chowania kołnierzyków i innej cienkiej bielizny.**

Szydełkowa robota ze sznurkiem.

Materjał. - Dość gruba konopna przędza, cienka trzcinka (jakiéj po magazynach mód używają) 48 c. pąsowego kaszmiru (77 c. szerokiego) 700 c. tego koloru wełnianéj plecionki, $^{3}/_{4}$ cent. szerokiéj; 200 cent, takiejże zupełnie wązkiéj, trochę pąsowéj mszystéj włóczki. Górna część tego worka szczególniéj praktycznego do drogi, przeznaczona jest na czyste drobiazgi, które płasko i gładko ułożone przewieść można bez pognięcenia. Część ta polega na dwóch trzcinkowych przędzą konopną obrabianych na w pół owalnych denkach, każde 28 cent. długie i 24 cent. szerokie. Górne ozdobione ażurowym przerabianym deseniem, urządzone jest w rodzaju wieczka. Obydwa denka połączone są szerokim zmarszczonym kawałem kaszmiru, formującym *suflet*, żeby dużo mieścił rzeczy z dodaniem u dołu siatkowego worka, z dołu się otwierającego na brudne drobiazgi. Pąsowe pasy z plecionki przewleczone przez siatkowe oczy worka są przeprowadzone pod spodem sufletu, żeby rozprzestrzeniały worek siatkowy, w miarę jak się górna część wypróżnia; prócz tego stanowią jego ozdobę. Podług wzoru N. 11 należy odrobić górną część z wieczkiem. Chcąc otrzymać piękny kształt owalny, trzeba tylko z dwóch końców przybierać, w takiéj ilości, żeby robota zupełnie płasko wyglądała. Zaczynając, wziąść koniec trzcinki 74 cent. długiéj, i mocno popielatą przędzą obwinąć; z niéj formuje się deseń w środku wieczka wypadający, z 4 podłużnych skrzyżowanych pętlic złożony, jak to widzimy na rysunku N. 11, i otoczony gładką obręczą. Wielkość deseniu wynosi 12 cent. w podłuż, a $6^{1}/_{4}$ w szerokość. Następnie poczynając od dłuższéj obwiniętéj pętelki, obrabia się gołą trzcinkową podstawę obręczy, ścisłemi oczkami, przejmując wszystkie 4 pętlice 3 i 4-a ścisłemi oczkami, żeby z obręczą mocno je połączyć. Te łączące oczka powtarzają się nietylko przy pętelkach, ale także po 2 razy między każdą z osobna; pomiędzy temi większemi oczkami wypada po 15 oczek do obrobienia trzcinkowéj obręczy. W 2-im ścisłemi oczkami obrobionym rzędzie, należy 1 oczko przed i 1 po, łączącem długiem oczku, 2 razy wkładając w 1 oczko poprzedniego rzędu wzmocnić; w trzecim rzędzie trzeba jedno takie długie, łączące oczko, między każde 2a- z tych poprzednio wspomnianych 2-ch oczek poprzedniego rzędu przerobić. Rząd 4 robi się znacznemi krzyżykowemi słupkami, przedzielanemi 3 do 4 pow. oczkami. Znów następują 2-a rzędy przez trzcinę obrobionych ścisłych ocz., w ostatnim w pewnych miarowych odstępach wypada dawać po 2 długie oczka, które poprzedni rząd utrzymując, chwytają aż za 4 rząd słupkowy, jak to N. 11 jasno pokazuje. Powtarza się znów wszystko w powyżéj opisany sposób: dodając tylko przybierane oczka, na zachowanie dobrego owalu, w 3ch ostatnich rzędach, poczem idzie 1 rząd śc. ocz., przezroczysty rząd bez podstawy trzcinowéj, złożony z słupków po * 2-a po 3-ch pow. ocz. wypadających, w 1 ocz. poprzedniego rzędu robionych, 3 oczka ominąwszy, powtarza się od *. Dwa rzędy gładkich śc. ocz. przez trzcinkę przerobionych, kończą wieczko. Na zaokrąglenie go, robi się jeszcze 5 rzędów śc. ocz. przez trzcinkę, z których 1 niełączący się jak inne z wieczkiem, zachować powinien odpowiedni owal; w 3-im rzędzie z tych ostatnich, wypada po 4 do 6 ocz. obrobionéj trzciny, bez zahaczania oczek poprzedniego rzędu przerobić otwór potrzebny, do przeciągnięcia plecionek. Prócz każdych 2-ch dziurek, na przeciągnięcie podwójnych sznurów do trzymania przeznaczonych, wypada jeszcze zostawić takież otwory, w obydwóch końcach owalu, i w samym środku. Dolne denko także zaczyna się przez kółko trzcinowe 30 oczkami śc. gładko obrobione, wymaga takiejże wielkości jak denko górne i takichże otworów odpowiednich na przewleczenie plecionek. Wieczko pąsowym kaszmirem podbite, w środku jednéj z bocznych stron od 12 do 14 cent. razem z 5 gładkiemi osobnemi rzędami powinno być zeszyte. Przez otwory, przeciągają się szersze pąsowe plecionki po 25 cent. długie, u spodniego denka zamocowane. Pozostałe wiązadła, odpowiednie środkowym pętelkom wieczka, dla zamykania potrzebne, po 15 cent. długie, przyszywają się tylko po lewéj stronie. Długie do spodniego denka przyczepione plecionki, służą zarazem do utrzymania ściśle sufletu, kiedy jest wypakowany świeżą bielizną. Dla pewniejszego zamknięcia wieczka, można mu z przodu dodać trzcinowe pętelki. Suflet powinien być 14 centym. szeroki, i z dwóch brytów po 154 cent. długich złożony. Siatka na worek także z konopnéj przędzy, robi się nie w okrąg ale w poprzek, w ilości 30 oczek. Na linijce 1 cent. szeroką odrabia się zwyczajną siatką 9 i 19 rzędów, między temi wypada 1 na podwójnéj szerokości linijce. Siatka musi być tak długa, żeby tych pojedynczych rzędów, wypadło 16. Po dwa rzędy na grubéj linijce zakończają z każdéj długiéj strony robotę, z jednéj strony, prócz tego dorabia się jeszcze rządek zawierający, 1 po. ocz. 1 słupk. w każdem siatkowem. Ten rząd przyszywa się późniéj mocno brzegiem w około do środkowego denka. Poprzeczna druga strona nawleka się plecionką, która worek ściąga u dołu. Odpowiednio otworom i do trzymania górnéj części są tu umieszczone pąsowe plecionki 100 cent. długie, w górę i z powrotem przez worek i górną część przewleczone, do czego służą dwa blizko siebie znajdujące się pojedyncze rzędy dużych oczek. W 8 pozostałych dużych rzędach, naciąga się podwójną plecionkę jako ozdobę. Końce należy do denka przymocować, podczas kiedy podług N. 11 każde 4 końce w jedną i w drugą stronę worek przewlekające, opatrzone są kwastami z mszystéj włóczki. Z białem mięszana wązka pąsowa plecionka z takiemiż kwastami z włóczki na końcach, ściąga u dołu worek.

N. 13 do 21. Ozdoby do bielizny.

Haft biały, szydełkowa robota, szyta gipiura i t. d. Użycie rozmaitych deseni na haft atłaskowy, do wywodzenia tiulu i t. d. przedstawionych od N. 13 do 21 nadzwyczaj łatwych do wykończenia, wiadome jest wszystkim i może być zarówno zastosowane do bluzek, kołnierzyków, mankietów, czepków, jak do majtek, spódnic, nocnych kaftaników, etc.

N. 13. Desenik na haft do bielizny.

Ząbki dziergane są białą bawełną, girlandka powyżéj wyszywana ściegiem przewleczonym czarnym jedwabiem. Jedwab czarny można także zastąpić pąsową bawełną podług narysowanego deseniu.

N. 14 i 15. Dwa desenie na haft atłaskowy.

Użyć je można jako rzucik, lub do pojedynczych aplikacji na muślinie albo gipiurowéj koronce do bluzek, kołnierzyków, mankietów i w ogóle do damskiéj bielizny cienkiéj, drobiazgami zwaną.

N. 16. Szydełkowa wszywka.

Skrócenie O. zamiast „oczko“ ś. o. zamiast „ścisłe oczko,“ sł. zamiast „słupek“ p. s. zamiast „podwójny słupek“ p. o. zamiast „powietrzne oczko.“

Robota liczy się od środka, łańcuszek długi ile go potrzeba stanowią oczka podstawowe na obiedwie strony. 1 rząd zawsze ominąwszy 5 oczek podstawowych, w następujące oczko zrobić 3 pod. słu. przedzielony każdy 1 p. o. W rzędzie 2-im pod. sł. trafić powinien na pod. slup. poprzedniego rzędu, tak żeby zebrane razem 3 sł. 1 tworzyło oczko. N. 16 daje o tem wyobrażenie praktyczniejsze jeszcze. Pomiędzy każdemi 3 sł. zrobić należy 4. po. ocz. Ostatni zakończający rządek, stanowi 3 p. o., 1 ś. o. zrobione w trzeciem oczku każdego z uformowanych ząbków, co się ciągle powtarza. Z drugiéj strony zrobić trzeba te same 4 rządki na podstawowych wspomnianych z początku, przez co będzie dokładna całość.

N. 17. Szydełkowa wszywka.

Skrócenie jak w N. 16 tym. Również robić należy od środkowego rządka według wymagalnéj długości; rządek ten stanowią ściśle oczka, które się staną podstawowemi na obrobienie jednakowe po obydwóch stronach. W pierwszym rządku deseniowym, formującym małe listki, naśladujące gipiurę, robi się 10 p. o. z których na 5 ostatnich oczek wypada zrobić tunetańskim szydełkowym ściegiem, 1 ś. ocz., 1 sł., 2 pod. słu., 1 sł. te 5 oczek 4 oczka zadzierzguje 1 ś. o. w 6 oczko poprzedniego rządka. Daléj następuje 1 rząd po 4 p. o·; 1 szydełkowy pikot 1 p. o.; 1 szydeł. pikot, 1 p. o.; 1 szydeł. pikot i 4 po ocz. z których ostatnie 1 ś. ocz. przytwierdzone być winno do wierzchu, albo lepiéj do końca każdego z listeczków. Po tym pikotowym rządku następuje jeszcze rząd pow. ocz. który przechodzi jak widać na N. 17 przez ząbki, ozdobione pikotami, przytwierdzony do oczek pow. poprzedzających i następujących po śc. ocz.; w środku ząbków zawsze wypada cztery, po śc. ocz. jedno powietrzne oczko zrobić należy. To stanowi łańcuszkowy rządek. Z drugiéj strony podstawowych oczek odrabia się ten sam deseń z listkami i pikotami. Wstawka ta w całości wszywa się w każdy materjał w ten sposób, aby pikoty z obydwóch stron na nim leżały, a listki tylko przejrzysto się wydawały.

N. 18 i 19 Dwa desenie do wywodzenia tiulu.

Podług deseni 18 i 19, glansowną przędzą i cienkiemi ními odrobione, służyć mogą do czepeczków, sukienek do chrztu jeśli są na cienkim tiulu; na tak zwanym grochowym rzadkim użyte być mogą na firanki, etc.

N. 20. Rozeta szydełkową robotą i frywolitów.

Nawija się nici na frywolitową nawetkę, robi 48 podwójnych zadzierzgnięć, łączy w kółko i na nim odrabia 2 rzędy ści. ocz. szydełkiem w około. Trzeci szydełkowy rząd formuje 24 małych ząbków, złożony każden z 3 po. o. i 1 śc. wypadającego na każdem drugiem oczku poprzedniego rzędu. Następujący rząd z frywolitek wskazuje po dwa listeczki pikotami złączone, każden stanowi 11 podw. zadzierzgnięć, 1 pikot i znów 11 pod. zadzierzgnięć. Daléj następuje rząd szydełkowy, 1 ś. ocz. w połączonych pikotach przerobione na przemian z 15 pow. ocz. Na zakończenie na każdych 15 po. ocz. robi się 3 śc. ocz.; 3 pow.; 3 śc. ocz.; 3 pow.; 3 śc. ocz.; 3 po.; 3 śc. ocz. i t. d. Robota pajączka środek rozetki wypełniającego, jest zbyt znana, żeby dawać objaśnienie.

N. 21. Rozeta gipiurowa.

O tym rodzaju roboty już nieraz w piśmie naszem mówiliśmy, rysunek więc pod N. 21 dostateczną będzie wskazówką do wykonania rozety, do ozdoby kołnierzyków, mankietów i czepeczków.

N. 22. Deseń na pantofle, torby, worki do nóg etc.

Kanwowa robota.

Materjał: kanwa, włóczka i jedwab. Deseń ten w pasy i w atłaskowy rzucik, może być zastosowany do każdéj potrzeby, zależy to wszystko na wymiarze i grubości kanwy, która wymaga odpowiedniéj berlińskiéj lub angielskiéj włóczki. Jak widać na rycinie tło zwyczajnie odrobione, zmienia w pasach kolory, biorąc kolejno, mocno pąsowy i szafirowy. Rzucik należy następnie, podług naszego wzoru wysokiemi krzyżykami powyszywać.

N. 23. Wycięta koszula damska.

Angielski fason damskiéj koszuli, osobliwie dla młodych osób dogodny, skrajany jest ra-

zem z rękawkami z jednéj sztuki, z dodatkiem dość szerokich prostych ramiączek, i paska w około gorsu, któremu podług upodobania dodać można małe zakładeczki, haft lub koronkę. Jest on z podwójnie wziętego płótna ze wstebnowanym z obydwóch stron 3 do 4 razy podłożonym sznurkiem; środkiem idą małe haftowane ozdoby i jednym brzegiem dziergane ząbki. Przy rękawach i pasku podwójna ta wyżéj opisana listewka powinna na 1 i pół cent. po za sznurkiem wystawać, żeby uformowała rodzaj langietki, która się sama utworzy, przez wycięcie z lewéj strony płótna i wydzierganie pozostałéj prawéj. Cały ten garnirunek, wpuściwszy między dwa płótna w marszczki koszuli, z lewéj strony starannie podwrąbić należy, co jeszcze pokrywa się wąziutką listeweczką po lewéj stronie dla mocy. Drugi rodzaj bardzo pięknie wyglądającego oszycia w miejsce podwójnéj listewki, może stanowić listewka pojedyncza w zakładeczki, zamocowana wąziutką ukośną listeweczką, bawełnianemi pęczkami naszyta; skromna koroneczka albo haftowana langietka zdobi górny brzeg zakładek, pokrywszy jéj przyszycie ukośną listewką z pęczkami. Stan koszuli zmarszczyć należy i wszyć w całéj długości naznaczone ramiączko przy każdym rękawku. U wykroju szyi, każda połowa stanu zmarszczona, wszywa się w 94 cent. długi pasek, od ramiączek poczynając, tak żeby koszula środkiem tylko miała marszczki, a przy ramiączkach gładko leżała.

N. 25 i 26. Dwa garnirunki do sukien.

Obadwa garnirunki stanowią listewki ukośne, gładko w ząbki, lub w okrągławe rolki ułożone, jedna nad drugą naszyte, stanowiąc całość pojedynczéj sztuki. N. 25 przedstawia w połowie naturalnéj wielkości atłasowe ubranie stanika. N. 26. Są to płaskie rolki, środkiem przestebnowane, ostatnią rolką przymocowane. Zachodzące na siebie ząbki, tworzą atłasowe kawałki, 5 cent. w kwadrat liczące ułożone osobno w trójkąty, a potem razem w ząbeczki. N. 26 wskazuje oszycie z 4 ukośnych listeweczek złożone w dwóch kolorach, kolejno następujących, przymocowane piątą u dolnego brzegu. Ubranie to służy do przystrojenia sukien.

N. 27 i 30. Podstawka i przykrycie na lampę.

Materjał: 1,139 cent. grubego, pąsowego sznurka 1139 cent. okrągławo plecionéj, pąsowéj podwójnéj grubości plecionki pół cent. szerokiéj; 3 i pół buncików kryształowych paciorków; 3 sznurki stalowych, N. 6; 2 bunciki czarnych perełek; 1 i pół bunc. kredowych; 1 sznurek dużych, białych woskowych pereł, 1 sznur tychże, ale mniejszych; dwa pasma pąsowéj mszystéj włóczki; 1 kawał cienkiéj tektury, 24 i pół cent. w kwadrat wynoszącéj; pąsowy jedwab do szycia; białe nici.

Skrócenie: o. zamiast „oczko;“ śc. o. zamiast „ściśle oczko“; p. o. zamiast „powietrzne oczko“; sł. zamiast — „słupkowe oczko“.

Długie wieczory, zgromadzające rodzinę przy roboczym stole i świetle *lampy*, przypominają nam, piękne abażury, z po za których światło łagodniéj pada na pracujących. N. 27 i 30 podają przykrycie i podstawkę na lampę, które w każdym domu przydać się mogą. Na podstawkę używa się cienka tektura trzymająca 24 i pół cent. średnicy, okrągło wykrojona a igłą dająca się przeszyć bez żadnéj trudności. Brzegiem tektury naszyta jest dość wyprężona, czarna aksamitka 3 cent. szeroka, z drugiego brzegu ułożona w fałdki jak można najwięcéj płaskie. Dno jak widać na N. 30 stanowi pąsowy, mocny sznurek, w ślimak ułożony, który zacząwszy od środkowego punkciku, mocno jest z lewéj strony jedwabiem zamocowywany. Po ukończeniu połowy roboty dna, przykłada się ją trafiając na punkt środkowy, na przykrojoną tekturę, żeby leżała jak można najgładziéj; aż do czarnéj aksamitki naszywać daléj trzeba z uwagą jednak aby ściegi, mało widocznemi były. Jako ozdobę narzucane na aksamitkę ciągnione kółeczka ze sznuru *en relief* zamocowane są tylko w miejscu skrzyżowania. W środku każdego kółka przechodzi 5 białych na białą nitkę nawleczonych paciorków, z których środkowy, powinna zastąpić kredowa perełka. Pojedyncze duże woskowe perły ładnie odbijają od czarnego tła aksamitki, ozdobionego jeszcze podług N. 30 w każdem kółku ze sznurka 5 stalowemi paciorkami, a 3 tylko pomiędzy kółkami u dołu.

N. 30. podaje zmniejszony format do patarafki N. 27 należącéj obsłonki na lampę. Stanowi ją siedm medaljonów na których się powtarza ubranie u kółka dolnego brzegu patarafki, które na obsłonce zrobione są z okrągło przędzonéj podwójnéj plecionki. Dla ułatwienia roboty, kraje się z tektury, jeden taki medaljon 16 cent. długi, a 10 szeroki, układa na nim brzegiem, cokolwiek mniejsze kółka, jak u patarafki i łączy je z sobą na skrzyżowaniu pąsowym jedwabiem. Ilość kółek można odliczyć na N. 27. Podobne tu są jak na patarafce ozdoby z paciorek, dwie białe perełki z trzecią kredową we środku. Środek medaljonu zapełniony jest ukośną kratką z czarnych perełek, przymocowanych do kółek z plecionki; każde 9 czarnych paciorków przegradza 1 stalowy, który służy za środek i połączenie z nitką na krzyż idącą. Wszystkie medaljony, utrzymuje w górze 4 cent. szeroki, szydełkowy okrąg. Na tem, trzeba zrobić z mszystéj włóczki 100 oczek, złączyć je w kółko, i w *1 rzędzie* przerabiać kolejno 2, powietrzne oczka i 2 sł. pomijając każde oczko podstawowe, kiedy wypada pierwszy sł. *2 rząd*, polega na 3 powiet. i 2 sł, na pow. ocz. poprzedniego rzędu przypadające. *3 rząd*, składa po każdych 5 pow. o., 1 śc., które kolejno między 2 sł. poprzedniego rzędu, i przez pow. oc. przeciągnąć trzeba. Teraz następują 4 rzędy, złożone z 5 pow. i 1 śc. w każdym ząbku przeciągnięte oczko; potem znów dwa rzędy, po 6 pow. i 1 śc. ocz.; i dwa rzędy po 7 pow. i 1 śc. Górny brzeg dla większéj trwałości obrabia się 1 rzędem śc. ocz. Stosownie rozmierzone medaljony, powinny być do każdych 5 ząbków szydełkowéj części mocno przyczepione, i środkiem z sobą kilkoma ściegami złączone. Powstałe z przyszycia do 5 ząbków wolne miejsca, zapełniają ukośno przyszyte na czarnéj nawleczone nitce, paciorki czarne, podług wskazówki N. 27. Szydełkową część ozdabiają małe woskowe perełki.

N. 28. Strojna poduszka na łóżko.

(Deseń na poszewkę w dodatku figura 28).

Nr. 28 przedstawia piękną poduszkę pod głowę, zwyczajnéj wielkości 60 cent. w kwadrat wynoszącą. Brzeg dowolnie prócz garnirunku, oszyty być może wystającą wąziutką, haftowaną langietką, albo koroneczką. Na naszym modelu garnirunek wspomniany stanowi kawał cienkiéj weby płóciennéj albo batystu kolejno gładko haftowany, i układany w zakładki; z obydwóch brzegów, wązka skośna listewka przystebnowana otacza go w około, górna listewka przykrywa zarazem spojenie z gładkiem dnem poszewki, na środku którego zazwyczaj haftują cyfry z koroną, lub bez, stosownie do znaczenia i względów światowych. Widzieliśmy także poszewki z cyframi haftowanemi przy górnym brzegu pod garnirunkiem górnym poszewki.

N. 29. Buciki pikowe dla dzieci.

(Krój fig. 18 i 20).

Haftowana wszywka okolona troszeczkę przymarszczoną falbanką, przyszyta sutaszową pletnią, stanowi dość duże medaljony, jedyną ozdobą ładniutkich w całości trzewiczków z białéj, rypsowéj piki, zapinających się pod górnym medaljonem, na guziczki i pętelki. Podeszwa, przednia i boczne części, otrzymują podwójną perkalową podszewkę, a po złożeniu każdego z trzech pokładów, jeden na drugim, pojedynczo w około przyfastrzygowanych, należy razem wszystko złączyć podług odpowiadającego oznaczenia na foremkach. Przyszycie przedniéj części, do bocznych, pokrywa pletnia z sutaszu; górny brzeg trzewiczka zdobi 3/4 cent. szeroka haftowana falbanka, przyszyta za pomocą sutaszowéj pletni, z dwóch stron do środkiem gładko idącéj równie haftowanéj wszywki, wzór któréj i cały układ N. 29 dokładnie objaśnia. Haft stosownéj wielkości medaljonów, także powyższy numer wskazuje. Falbanka w około wszywki medaljonu marszczy się troszeczkę na sutaszowéj pletni. Przyszywając medaljon dolny, trzeba go do koła przymocować, górny zaś tylko środkiem i w miejscach, któreby nieprzeszkadzały zapiąć na guziczki i pętelki, na bocznych częściach trzewiczka przyszyte, żeby się bucik u góry nieroztwierał.

N. 31 32, 33 i 24. Kołnierzyk, mankiety i chustka do nosa.

(Biały haft z frywolitkami.)

(Krój w dodatku fig. 10 i 12).

Materjał: Prawdziwy batyst, cienka bawełna, takaż kręcona przędza na szpulkach N. 90 albo 100. N. 32 i 33 przedstawiają kołnierzyk z mankietami a N. 31 chustkę złożoną, N. 24 podaje w naturalnéj wielkości, łatwy i piękny wzór na haft i frywolity, jakiemi są ozdobione. Forma każdéj części dochodzi tylko do brzegu langietki, a zatem nieobejmuje ząbków z frywolitek, otaczających brzeg zewnętrzny naokoło. Wszystkie frywolitki połączone pikotami z sobą, zrobione są jedną nitką, każden zamknięty ząbek złożoży z 16 podwójnych zadzierzgnień i 3 pikotów w około po każdych 4 pod. zadzierzgnieniach wypadających. Przy ząbkach ostatniego rzędu jak rycina wskazuje niedaje się środkowego pikota. Wykończone rzędy ząbków, otaczają garnitur w koło gładko i na rogach wypadają w rodzaju listeczków, trzy na siebie założone i do batystu przydziergane; jednocześnie przytrzymują także w dzierganą cieniutką langietkę. Ostatni rządek ząbków, może być również do langietki przydziergany, albo przyszyty poczem batyst starannie wyciąć należy. Haft stanowią atłaskiem wyszyte gwiazdeczki i punkciki.

N. 34. Ubranie dla chłopca do 8 lat.

Równie dogodne jak eleganckie bluzki, czyli kaftaniki, zawsze są ulubionem dla dzieci ubraniem. Naszycia z sutaszu, lub taśmy używane są tylko do 5 lat, w późniejszym wieku ubrania takie robią się gładkie z sukna, aksamitu, albo z dobrego wełnianego materjału. Za całą ozdobę służą wypustki i guziki N. 34 wskazuje ubranie takie z szafirowego sukna, ze skórzannym pasem, zakończonym dużą złotą klamrą. Płócienny wykładany kołnierzyk i na kokardę zawiązany szalikowy krawat, dopełniają stroju.

N. 35. Ubranie dla dziewczynek od 9 do 12. lat

(Krój bluzki w dodatku Fig. 5. 6 i 7)

(Krój gorsecika Fig. 8 i 11)

Gładko wstążkami lub taśmą naszyty gorsecik z odpowiedniemi ramiączkami i grelotkowemi guzikami ozdobny, krajać się musi nieoddzielnie od spódniczki, dwa razy gładko wstążką naszytéj, bez trenu z dodatkiem spódniczki takiéj saméj jak bluzka troszkę wystającéj. Najczęściéj mieszają popielate lub brązowe sukienki do bluzki i spódniczki jaskrawszych kolorów, jeżeli zaś te są białe lub popielate, sukienką z gorsecikiem wypada w żywszym kolorze. Krój sukienki podany jest bardzo mało po za obrębem gorsecika i zaczęcia kliniastéj sukienki, ale znając już sposób podłużania formy, dodaje się tyle ile potrzeba. Na 70 cent. długości, na wszystkich brytach téj saméj, na przednim u dołu wypada 45 cent. szerokości, na tylnym boku 50. Tylny bryt skrajany, żeby prosty skład materjału, na samym środku wypadał, powinien mieć 60 cent. szerokości u dołu. Można także w miejsce sukienki, dać rodzaj małéj tuniki podłużającéj gorsecik. Złożenie pojedynczych części, nieprzedstawia trudności, ani wymaga objaśnień. Na bluzkę, któréj jedyną ozdobą jest szeroki obrąb, guziki i wstążki na ramionach podajemy również bardzo prostą formę, z wązkiemi paletotowemi rękawami, równie dającą się zastosować do muślinu, jak do wełnianych wyrobów. Nadmienione wskazówki, podają potrzebne objaśnienie przy krajaniu i zeszywaniu pojedynczych części.

N. 36. Podstawka pod kałamarz.

Materjał: Brązowe woskowane sukno, pestki. z bani, groch, gumma arabska, cynober. Stosownie do wielkości i formy kałamarza, urządza się pod-

stawkę okrągłą, owalną, lub kanciastą. N. 36 wskazuje taką, jaka najlepiéj wygląda. Brzeg tego rodzaju dywanika, z woskowego brązowego sukna (amerykańskiéj skóry) należy wyciąć w zęby, co można powierzyć rękawicznikowi, albo zręcznie w domu wykonać. Ozdoby stanowią wywoskowane pestki bani, i w wodzie rozmoczony groch, które podług ryciny N. 36 nitką przymocować trzeba. Następnie wypada łut gummy arabskiéj najbielszéj i najdrobniejszéj w troszeczce wody rozpuścić, żeby była gęstą massą i zafarbować $^1/_{10}$ najlepszego cynobru. Tym się powlekają naszyte kwiatki, za pomocą pendzelka, suszą i powtarza się malowanie dotąd, póki nienabiorą pięknéj czerwonej barwy. Nakoniec można pomalowane kwiatki, lakierem powlec, przez co nabiorą połysku i takiéj nieczułości na wpływ wilgoci, że można bez uszkodzenia cały dywanik w wodzie namoczyć. Podobne podkładki, mogą także być użyte dla swojéj nieprzenikliwości, pod gorące półmiski i t. d.

N. 37. Fartuszek gospodarski do kliniastych sukien.
(Krój Fig, 12 i 15)

Małe kokardki na ramionach i kieszeni z kolorowéj wstążki, bardzo ozdabiają biały ten fartuszek w koło i przy kieszeni wązkim obrąbkiem i gipiurką przybrany. Dla praktyczności w praniu, kolorowe jedwabne kokardki zastąpić można takiemiż, ale z piki. Cały fartuszek w około u dołu opatrzony jest 1 cent. szerokim stebnowanym obrąbkiem, Fig. 21 i 22 składa się z przedniego i dwóch bocznych brytów. Urządzenie w marszczki i naszycie gipiurką narysowane jest również na Fig. 12. Podobneż ubranie zdobi także prostą kieszeń, w górze 14 cent. u dołu 16 i pół szeroką i 14 i pół wysoką; od górnego jéj brzegu licząc, przystebnowana być musi o 15 cent. odległości od staniczka, a 7 cent. od prawego boku fartuszka, któren podług wskazówki N. 37 najwpierw obstebnowany, otrzymuje następnie końce i kokardki jako ostateczny dodatek. Gładkie szelki boczne, również opatrzone obrębem przyszywają się podwójnym szwem, podług odpowiednich liter do fartuszka. Przyszycie przodu wypada pod samą ostatnią zakładeczką; każda z szelek przystebnowana do fartuszka. Następnie z dwóch stron przyszywa się 1 i pół cent. szeroki pasek, przedłużający się do 50 cent. i stanowiący zarazem końce do wiązania. Szelki u góry przejmują się śpilką, pod kokardką na ramieniu wypadające.

N. 38. Suknia wizytowa z rękawami moyen âge
(Krój fig. 13 i 16.)

Materja jedwabna gładka koloru Bismark, każdy bryt zakończony w zęby rulonem aksamitnym czarnym, w każdym zębie guzik aksamitny. U dołu gruby sznur jedwabny. Rękawy szerokie spadające zakończone zębami. Stanik mocno wycięty, obszyty na wykroju ruszą jedwabną, z przodu spięty na parę guzików. Pasek objęty z dwóch stron rulonem aksamitnym, zakończony rozetą jedwabną daną w koło guzika. Pod spód koszulka z koronki kluny, z takiemiż rękawami, u szyi i u ręki namarszczona wązką koroneczką.

Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki, adresować prosimy: *Do J. K. Gregorowicza, ulica Żabia, Nr. 956 dom Krzemińskiego.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek arkuszowy z drzeworytami: oraz kalendarz na rok 1868.

---

w Drukarni K. Kowalewskiego — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj. Redaktor J. K. Gregorowicz.